

Z dystansem i ironią. Zofia Kozarynowa (1890-1992)

Jan Piskurewicz

JAN PISKUREWICZ Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa

Z DYSTANSEM I IRONIAŃ ZOFIA KOZARYNOWA (1890–1992)

W roku 2022 minęły trzy dekady od śmierci Zofii Kozarynowej – pisarki, publicystki, tłumaczki, w latach 1929–1939 lektorki języka polskiego na Uniwersytecie w Turynie, nestorki polskiej literatury emigracyjnej. Ciekawe życie Kozarynowej i znaczący dorobek nie wzbudzał do tej pory większego zainteresowania, jeśli nie liczyć stosunkowo drobnych wzmianek w związku z jubileuszem przypadającym na 1990 rok. Kozarynowa jest obecnie znana przede wszystkim jako autorka książki *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska*, głównego źródła wiedzy o jej biografii, działalności i osobowości¹.

Przyszła pisarka urodziła się 20 IX 1890 w Warszawie jako córka Franciszka Rawity Gawrońskiego, z zawodu agronoma, z zamiłowania powieściopisarza i historyka², oraz Antoniny z Miłkowskich, wnuczki Zygmunta Miłkowskiego (Teodora Tomasza Jeża), powieściopisarza i publicysty, po powstaniu styczniowym działacza niepodległościowego na emigracji, współzałożyciela i prezesa Ligi Polskiej³. Zofia miała trzech braci: Andrzeja⁴, Zygmunta⁵ i Jerzego⁶. Rodzina była skoligacona albo

¹ Z. Kozarynowa, *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska*. Warszawa 1992 (pierwodruk: Londyn 1982). Do publikacji tej odsyłam skrótem K, po którym podaję numery stron.

² Franciszek Rawita Gawroński (1846–1930) – historyk, publicysta, powieściopisarz, redaktor i wydawca czasopism we Lwowie, współinicjator i prezes krajowego Związku Dziennikarzy Polskich, autor licznych prac historycznych i beletrystycznych z dziejów kozaczyzny, historii ziem wschodnich Rzeczypospolitej i powstania styczniowego.

³ Antonina z Miłkowskich Gawrońska (1862–1944) – uzyskała licencjat na Faculté des lettres de Sorbonne Université, następnie pracowała w żeńskim liceum w Lyonie. W roku 1884 poślubiła Franciszka Rawitę Gawrońskiego. Zajmowała się nauczaniem, prowadzeniem instytucji edukacyjnych (pensji), utrzymaniem domu i wychowaniem swoich dzieci: Andrzeja, Zygmunta, Jerzego i Zofii.

⁴ Andrzej Rawita Gawroński (1885–1927) – indianista i językoznawca, od 1916 r. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Lwowskiego, organizator studiów orientalistycznych w Polsce, członek Polskiej Akademii Umiejętności. Założyciel Instytutu Orientalistycznego i jego prezes oraz redaktor „Rocznika Orientalistycznego”. Współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Językoznawczego i Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Autor prac z filologii indyjskiej i językoznawstwa ogólnego.

⁵ Zygmunt Rawita Gawroński (1886–1972) – prawnik, sędzia we Lwowie, pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a następnie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, radca handlowy w Poselstwie Rzeczypospolitej w Berlinie, autor prac o tematyce ekonomicznej. W czasie wojny i po wojnie mieszkał w Szwajcarii.

⁶ Jerzy Rawita Gawroński (1888–1957) – prawnik i agronom, radca kontraktowy w Minister-

zaprzyjaźniona z wieloma znaczącymi postaciami polskiej kultury i nauki. Chrzest Zofii odbył się w warszawskim kościele św. Aleksandra, parafii rodziców. Mieszkali wtedy przy ulicy Żurawiej 3, gdzie Zofia spędziła pierwsze dwa lata życia. Bardzo dobrze wspominała dzieciństwo, obydwójce rodzice obdarzali ją uczuciem. Nie przeszkodziło jej to jednak w późniejszym czasie oceniać ich z dużym dystansem. O ojcu jako historyku i autorze powieści historycznych pisała po latach:

W swojej epoce Rawita uzyskał wprawdzie wielką poczytność, ale był wyobcowany z grona zawodowych historyków, bo nie należał do żadnej szkoły, a jako samouk musiał grzeszyć brakiem metody naukowej. Sądzę więc, że choć czerpał z poważnych źródeł i opracowywał swą rzecz systematycznie, zawsze wierny swym najszerszym przekonaniom, musiał być przez fachowców traktowany po trosze jak gawędziarz, bo pisał przystępnie i barwnie, bez nudnej sztywności [...]. [K 42]

On sam uważał się za powieściopisarza, lecz mimo swej dużej produkcji beletrystycznej nie był nim. Brak mu było nerwu powieściopisarskiego. Postaci jego były robione, chciane, podobne do prawdy, ale nie żywe. Historyk, gawędziarz, dziennikarz, co kto chce, ale nie powieściopisarz. [K 45]

Tak z kolei wspominała matkę, która wspierała domowy budżet lekcjami francuskiego i zarządzała domem:

Nie było równowagi między jej zmysłem praktycznym a fantazją. Zbyt pochopnie mierzyła siły na zamiary i zbyt lekkomyślnie wierzyła każdemu. Przekonana o swej gospodarności, nie posiadała jej za grosz. Jej rachunkowość polegała na skrętnym notowaniu wydatków po każdym obliczeniu ich z kucharką po jej powrocie z miasta. Ale nie sprawdzała cen, co one szybko połapywały i okradały ją na potęgę. [K 83]

W Warszawie matka Zofii brała też udział w tajnym nauczaniu na poziomie podstawowym. Oboje rodzice angażowali się w życie towarzyskie, spotykając się z takimi przedstawicielami elity intelektualnej i artystycznej jak Bolesław Prus, Jan Karłowicz, Tadeusz Korzon, Aleksander Kraushar, Ignacy Matuszewski czy Michał Andriolli.

Okolo roku 1893 cała rodzina Gawrońskich przeniosła się do Lwowa i zamieszkała przy ulicy Ossolińskich 11, naprzeciw Zakładu im. Ossolińskich, gdzie Franciszek przez pewien czas był zatrudniony. Głównym motywem przenosin było pragnienie wychowania i kształcenia dzieci w języku polskim. Zofia wspomina, że ojciec brał ją niekiedy na spotkania z innymi pracownikami Ossolineum, np. z Antonim Małeckim i Wojciechem Kętrzyńskim. Matka, tak jak w Warszawie, prowadziła kurs języka francuskiego i literatury francuskiej dla dorastających dziewcząt. Dwaj starsi bracia chodzili do szkoły podstawowej.

Nowe trudności z dopięciem budżetu rodzinnego, z czym Gawrońscy borykali się już w Warszawie, skłoniły Gawrońskich do kolejnego przedsięwzięcia edukacyjnego. Z pomysłem wystąpiła Antonina:

mama [...] zaczynała brać górę w inicjatywach rodzinnych. Pierwsza – i ta okazała się pomyslna – było przeniesienie się z Warszawy do Lwowa. Drugą [...] było przeniesienie się ze Lwowa do Przemyśla. Celem było założenie tam pensji dla pańien. Taka pensja, na dobrym poziomie, w sporym mieście prowincjo-

stwie Rolnictwa i Reform Rolnych, założyciel i redaktor pisma „Drzewo”, poświęconego przemysłowi drzewnemu. Po wojnie tłumacz z języków angielskiego i niemieckiego.

nalnym, mającym jednak ambicję nienależenia do „miasteczek”, mogła liczyć nie tylko na poparcie, ale na entuzjastyczne przyjęcie przez miejscową inteligencję. Były to rodziny lekarzy, sędziów, notariuszy, [...] nauczycieli, adwokatów, a także zamożniejszego kupiectwa żydowskiego. [K 120]

Można wnioskować, że Antonina nie odniosła w Przemysłu sukcesu finansowego (winą za to Zofia obarczała ojca, ponieważ ten nie nadawał się do współpracy na niwie edukacyjno-młodzieżowej), skoro już w 1898 r. rodzina powróciła do Lwowa. Tam Zofia została zapisana do renomowanej pensji panny Wiktorii Niedziałkowskiej, którą wspominała z pewną traumą:

Wysoka, koścista, rudawo-gniadej maści. Zza okularów w złotej oprawie straszły surowe, blade oczy. Uczennice jeszcze po wyjściu za mąż przechodziły na przeciwległy chodnik, widząc ją z daleka na ulicy. [K 136]

Aż do klasy przedmaturalnej Zofia wraz z bratem Jerzym uczyła się w domu, pod kierunkiem matki i zatrudnianych pedagogów. Egzaminy gimnazjalne zdała eksternistycznie w lwowskim III Gimnazjum.

We Lwowie rodzice Zofii prowadzili dom otwarty. Bywali u nich Władysław Bełza, Szymon Askenazy, Antoni Małecki, Jadwiga i Tadeusz Korzonowie, Ludwik Finkel, Roman Pilat, Jan Kasprowicz. Gawrońscy znów spróbowali przedsięwzięcia edukacyjnego, kupując 10-klasową pensję Kamilli Poh, ale i tym razem rezultaty finansowe były mizerne. Ogólna sytuacja materialna rodziny nie przedstawiała się jednak źle. Ojciec dysponował już pieniędzmi (pochodzącymi prawdopodobnie z rodzinnego majątku na Ukrainie), które umożliwiły nabycie małego folwarku Łozina niedaleko Lwowa, a po jego sprzedaży ulokowanie się w paru lwowskich kamienicach.

Dobra sytuacja materialna umożliwiała także wyjazdy zagraniczne. Zofia była w Genewie (u dziadków), w Paryżu i we Włoszech. Właśnie we Włoszech, a konkretnie w Wenecji, gdzie wraz z matką spędzały lato 1909, Zofia i Antonina spotkały przebywającego tam Ignacego Matuszewskiego, pisarza, krytyka i pedagoga, „z którym wspólne lato w Wenecji doprowadziło do poufałej komitywy” (K 197). Po prostu Matuszewski zakochał się w Zofii. Tak wzmiankowała o tym „kłopotliwym epizodzie” ponad 60 lat później:

Matuszewski był wtedy niewiele po pięćdziesiątce, w ówczesnym wieku starzenia się mężczyzn, niebezpiecznym dla nich. Był w pełni sił umysłowych, zaoszczędzonych w przymusie pracy zawodowej, ze słabnącymi siłami fizycznymi. Codzienne obcowanie z rozkwitającym podlotkiem rozbudziło w nim marzenia i pragnienia idealisty, wiecznego młodzieńca karmionego romantyzmem. [K 204]

To żywe, acz platoniczne uczucie Matuszewskiego, widoczne przede wszystkim w obfitej korespondencji, trwało parę lat, aż do momentu, gdy otwarcie wyraził on swoje nadzieje, które – jak wynika z zachowanego listu do Zofii – zostały przez nią zdecydowanie odrzucone⁷.

⁷ I. Matuszewski, list do Z. Gawrońskiej, z lipca 1912 [?]. Dział Rękopisów Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie (dalej: DR), sygn. 342, k. 187.

Początki twórczości pisarskiej

Trwający kilka lat korespondencyjny kontakt z doświadczonym pisarzem miał jednak niebagatelne znaczenie dla rozwoju intelektualnego i twórczego Kozarynowej. Pisarka wspominała:

korespondencja galopowała. Jego listy, poza naleciałościami, były pełne cennej treści. Bądź co bądź był on erudytą i wytrawnym, choć nie dość przekonywającym krytykiem. A wbił sobie w głowę, że poświęcę się pisarstwu zawodowo [...]. Wskazówki i rady w jego listach niektóre spamiętałam, np. to, żeby pisać „na zimno”. Nie pod pierwszym wrażeniem. Nawet nie podobne do niego, a słuszne. Ale czy on sam trzymał się tego, to kwestia, bo obok trzeźwych uwag wypełniał listy wierszami z gatunku „wierszydeł”, bo poeta nie był. [K 205]

Nie tylko to jednak zawdzięczała Matuszewskiemu:

Najpierw – mądre i świadome rzeczy oprowadzanie po zabytkach i obyczajach Włoch, zbliżenie do ich ducha. Następnie wykłady teorii zawarte w listach, gdy go nie ponosiły absurdalne marzenia o *princesse lointaine*. Przekazała mi m.in. lojalność zawodową w sumiennym opracowywaniu przedmiotu. Zachowałam te listy i mówiłam o nich w czasie wojny Julianowi Krzyżanowskiemu. Zapalił się, prosił o udzielenie ich, a mnie powstrzymywał ten ich subiektywny ton i te wiersze. [K 208]

Kozarynowa pod wpływem i patronatem Matuszewskiego zaczęła pisać wiersze oraz powieści. Jako poetka zadebiutowała pod pseudonimem „Elea” w 1910 r. utworem *Jęk*, ogłoszonym na łamach „Sfinksa” (z. 20)⁸.

Pierwsza wojna światowa i konieczność opieki nad chorym na gruźlicę bratem Andrzejem sprawiły, że rodzina często się przeprowadzała: najpierw do Krakowa, a następnie do Zakopanego i Wisły. W roku 1918 Zofia wyszła za mąż za Stanisława Kozaryna, bibliotekarza rodzinnie i środowiskowo związanego ze Lwowem. Miała z nim córkę, która na cześć babki otrzymała imię Antonina (1919–2002). Mąż zmarł, gdy Antosia była jeszcze niemowlęciem. Jak zwykle krytyczna, Kozarynowa tak widziała małżonka z perspektywy swego długiego życia:

niegospodarny i nierachunkowy, nie przewidujący i nieobliczalny. Leń o świetnym, niezorganizowanym umyśle. Nie był leniwy w znaczeniu nieróbstwa, przeciwnie, zbyt czynny, nadmiernie ruchliwy, chłonny, pracowity, wszystko to w nieladzie i bez programu. Zawsze robił co innego. Zawsze spychał przed siebie, na potem, nawet doktorat, do którego miał znakomite przygotowanie humanistyczne, ze specjalnością historii sztuki, w tej zaś techniki rysunku, sztychu, rytownictwa itp. Praktykował w [...] dziale w Ossolineum, pracował entuzjastycznie rok po muzeach i galeriach paryskich. Mocny w historii, w literaturze polskiej i niemieckiej, z dobrą znajomością francuskiego. Bez żadnego doświadczenia, bez sprawdzianu, nawet na własny użytek, w postaci dyplomów naukowych. Świetnie mówił. Pisał konwencjonalnie. Otóż i epitafium nigdy przeze mnie nie tykanego żywota. [K 84]

Po pierwszej wojnie światowej rodzina zamieszkała w Józefowie pod Warszawą. Tu w 1927 r. zmarł brat Andrzej, a po nim w 1930 r. – ojciec Franciszek. Obaj zostali pochowani na miejscowym cmentarzu. W roku 1920, zostawiwszy 7-miesięczną córeczkę pod opieką swojej matki w Józefowie, Zofia pracowała w Cieszynie w biurze przedstawiciela rządu polskiego przy Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej (Commission internationale du plébiscite). Została zatrudniona ze wzglę-

⁸ Zob. J. Zieliński, *Anioł paradoksu*, K 313.

du na dobrą znajomość francuskiego⁹. W roku 1911 uzyskała na Sorbonie *Certificat d'études françaises*. Ponadto ukończyła w Paryżu kursy języków angielskiego i włoskiego.

W latach dwudziestych i na początku lat trzydziestych XX w. wydała pod pseudonimem „T. Brudzewski” (po odległym i dość wątpliwym antenacie Pawle z Brudzewa) kilka powieści: *Walka z cieniem* (1924), *Dzwon na trwogę* (1926), *Zatrute źródło* (1927), *Płomień na wietrze* (1929) oraz *Cyklon* (1931) – wszystkie ukazały się nakładem znanej oficyny wydawniczej Gebethnera i Wolffa (oraz w odcinkach w czasopiśmie prawniczym: „Rzeczpospolitej”, „Kurierze Warszawskim” i „Tygodniku Ilustrowanym”) – a ponadto *Spuściznę*, wychodzącą w odcinkach w „Warszawiance” (1926–1927). Tak mówiła o nich 60 lat później:

Te plody mojej młodości zaginęły bez śladu, choć chwilowo cieszyły się poczytnością, jak się dowiedziałam z księgarni i wypożyczalni. Miały dobre recenzje – samorodne, nie prośzone – a sądząc trzeźwo, także i zupełnie dobre rozdziały, dużo też balastu niedojrzałości i bezpodstawnej pewności siebie. Już bym się pod żadną z nich, w całości, nie podpisała. Ostatecznie może pod jedną¹⁰. [K 218]

Zdaniem Jana Zielińskiego, powieści te, „czytane dziś, odsłaniają piętno czasu, w którym powstały”¹¹.

Lektorka języka polskiego w Turynie

Lata dwudzieste to okres Józefowa, spędzony w otoczeniu rodziny – wychowywanie córki Ninki, publikowanie w czasopiśmie oraz pisanie powieści drukowanych w wydawnictwie Gebethnera i Wolffa, z którym Kozarynowa, jak twierdziła, miała już „solidnie nawiązane stosunki” (K 219). Właśnie wtedy, zupełnie nieoczekiwanie, prawdopodobnie w r. 1928, pisarka otrzymała propozycję wyjazdu jako lektorka języka polskiego do Turynu. Propozycja padła ze strony Faustyna Dzika – ówczesnego naczelnika Wydziału Nauki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP). Był to czas, kiedy MWRiOP, w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych (MSZ), organizowało ośrodki polonistyczne na uniwersytetach zagranicznych. Delegatem Ministerstwa na Włochy i organizatorem włoskiej polonistyki został profesor Roman Pollak¹² i to on wraz z Faustynem Dzikim wytypował lektora na ten wyjazd. Dzik znał rodzinę Gawrońskich i podobno podobały mu się literackie próby Kozarynowej. Wspólnie z matką pisarki udało mu się przełamać

⁹ Zob. Z. Kozarynowa, listy do A. Rawity Gawrońskiej, z 1920 roku. DR, sygn. 336.

¹⁰ Z kolei w liście do matki z 25 I 1939 (DR, sygn. 336) pisała Z. Kozarynowa następująco: „Wole [...] nie tykać tego tematu i aby nie był tykany. Nic mi już te rzeczy nie mówią lub bardzo mało, nie podpisałabym się już pod dziewięćdziesiątymi tej zbieraniny i wcale mi nie pochlebia czytanie tego przez różne mniej lub więcej bezkrytyczne paniusie. Dość śmieszna zresztą poczytność, wyczerpująca się na egzemplarzu z wypożyczalni! Nie, nie lubię tego tematu, za dużo go już było”. Zieliński, *loc. cit.*

¹² Roman Pollak (1886–1972) – historyk literatury polskiej, w latach 1928–1939 i 1945–1960 profesor Uniwersytetu w Poznaniu, w latach 1923–1928 kierownik katedry języka i literatury polskiej w Uniwersytecie w Rzymie, w 1923–1939 delegat MWRiOP na Włochy. Inicjator i współorganizator Istituto di Cultura Polacca „Attilio Begey” w Turynie. W okresie okupacji niemieckiej współorganizator, wykładowca i rektor tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich w Warszawie. Zob. J. Piskurewicz, *Roman Pollak (1886–1972) i jego rola w rozwoju stosunków naukowych i kulturalnych polsko-włoskich*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2022, nr 3.

jej opór wynikający przede wszystkim z braku doświadczeń pedagogicznych, słabej znajomości języka włoskiego oraz konieczności zabrania za sobą małej jeszcze córki. Ostatecznie Kozarynową przekonał pediatra, doktor Mieczysław Michałowicz, który uznał, że wyjazd zrobi chorowitemu dziecku dobrze ze względu na ówczesny alpejski klimat Turynu (K 218–219).

Zofia wraz z córką przyjechały do Turynu 1 I 1929. Pozostały tam 10 lat, wakacje szkolne i uniwersyteckie spędzały w Polsce, głównie w Józefowie. W Turynie mała Antosia skończyła szkołę i poszła na uniwersytet, jej matka zaś prowadziła lektoraty języka polskiego – najpierw przy stowarzyszeniu „Pro Cultura Femminile”, a następnie na uniwersytecie.

Na lektoraty uczęszczali nie tylko studenci, ale także osoby spoza kręgu uniwersyteckiego, zainteresowane nauką polszczyzny. Udział w lektoracie dla studentów i pozostałych uczestników był bezpłatny. Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu, co roku chodziło na nie z początku do 20 osób, kończyła je jednak mniej niż połowa. Ci przechodzili na kurs wyżej. Od roku 1931 najlepszy ze słuchaczy otrzymywał „Il premio Ungherini” – nagrodę pieniężną, którą ufundował Aglauro Ungherini, polonofil i tłumacz dzieł literatury polskiej na język włoski¹³. Laureata wskazywała lektorka¹⁴.

Kozarynowa podchodziła do prowadzonych zajęć z właściwym sobie dystansem. Jak zwykle sarkastyczna, tak opisywała w liście do matki rozpoczęcie nowego lektoratu:

Uf. Po pierwszej lekcji. Jak to zwykle bywa na początek przyszło ich sporo, bo młodzież zawsze próbuje różnych nowych wykładów, żeby coś sobie wybrać. Było z jakich ośmiu, dziesięciu chłopaków, wszyscy tacy sami na oko (brzydcy), jedna młoda pani nieuniwersytecka i, naturalnie, jeden staruszek. Zawsze musi być jakiś staruszek, który sapie, drzemie i przeszkadza. Zeszłego roku miałam innego na pierwszych lekcjach: groźnie błyskał łysiną pod lampą i patrzył na mnie obrażonym wzrokiem. Dzisiaj w czasie lekcji zaczął nagle coraz głośniejszemu mamrotać [...]. Zdaje się, że był to protest przeciw bladej kredzie i szarej tablicy, na której nic nie widać¹⁵.

Lektorat Kozarynowej w Turynie był jednym z wielu, jakie MWRiOP prowadziło na uczelniach zagranicznych. O lektoratach tych mówiono na Konferencji Polonistów Zagranicznych, która została zorganizowana w Warszawie w dniach 5–6 IX 1938. Była to pierwsza i jedyna konferencja polonistów zagranicznych w okresie międzywojennym. Uczestniczyli w niej pracownicy MWRiOP (z ministrem Wojciechem Świątosławskim na czele), przedstawiciele MSZ i Polskiej Akademii Literatury (w osobach Juliusza Kadena-Bandrowskiego i Wacława Sieroszewskiego). Ale przede wszystkim zaproszeni zostali i wzięli udział kierujący placówkami polonistycznymi za granicą: Roman Pollak (delegat MWRiOP na Włochy), Zygmunt L. Zaleski (delegat MWRiOP na Francję), Franciszek Pułaski (dyrektor Biblioteki Polskiej i Centre d'études polonaises w Paryżu) oraz lektorzy języka polskiego prowadzący zajęcia na uniwersytetach w 14 państwach europejskich. Z Włoch przybyła lektorka An-

¹³ Aglauro Ungherini (1847–1934) – mazzinista, bibliograf, tłumacz literatury polskiej na język włoski, m.in. *Dziadów* i *Pana Tadeusza*.

¹⁴ Zob. K. Jaworska, *Zofia Kozarynowa: l'apporto di una lettrice alla polonistica italiana*. „Fabrica Litterarum Polono-Italica” nr 3 (2021), s. 102.

¹⁵ Z. Kozarynowa, list do A. Rawity Gawrońskiej, z 26 XI 1938. DR, sygn. 336, k. 45.

tonina Brzozowska (wdowa po pisarzu Stanisławie Brzozowskim), prowadząca zajęcia na Uniwersytecie we Florencji, a z Turynu – Zofia Kozarynowa¹⁶.

Po wystąpieniu ministra wygłoszono szereg referatów i komunikatów, m.in. opracowany przez Kozarynową referat *Podręczniki dla cudzoziemców dla nauki języka polskiego*. Po tym odczycie wywiązała się dyskusja, której punktem wyjścia był świeżo opublikowany podręcznik Kozarynowej *La lingua polacca. Grammatica – Esecizi – Letture* (Torino 1938), uznany za „pionierskie dzieło”¹⁷.

Autorka pierwszego podręcznika do nauki języka polskiego dla Włochów

Podręcznik do nauki języka polskiego, stanowiący pierwszą publikację Istituto di Cultura Polacca „Attilio Begey”, Kozarynowa opracowywała na wyraźne życzenie i nacisk Pollaka, który osobiście bardzo interesował się jego powstaniem. Było to rzeczywiście dzieło pionierskie, do tamtego czasu nie istniał bowiem podręcznik do nauki języka polskiego dla Włochów. Kozarynowa, bez żadnego dorobku w tej dziedzinie, rzucona została na głęboką wodę, ale dobrze sobie poradziła. We wstępie do obszernej, 662-stronicowej książki trochę z przekąsem dziękowała Pollakowi za „ciąglą, niestrudzoną presję, dzięki której mogła ukończyć w terminie tę pracę, owoc paru lat studiów i doświadczenia uzyskanego dzięki nauczaniu języka polskiego na Uniwersytecie w Turynie”¹⁸. Wyrażała wdzięczność także Cristinie Agosti-Garosci, zasłużonej tłumaczce literatury polskiej na język włoski¹⁹, za pomoc w korekcie tekstu oraz Matteo Bartolemu, profesorowi Uniwersytetu w Turynie, za wskazówki techniczne i sugestie pewnych pojęć językowych.

Obszerny podręcznik Kozarynowej, zadedykowany zmarłemu bratu Andrzejowi, dzielił się na trzy zasadnicze części: *Fonetica*, *Morfologia* i *Sintassi*. W pierwszej części objaśniona została przede wszystkim wymowa, poparta licznymi przykładami, w drugiej – główne części mowy, w trzeciej – użycie rozmaitych form gramatycznych. Podręcznik zawierał ponadto liczne ćwiczenia, czytanki, wiersze polskich poetów, fragmenty powieści z wiadomościami na temat ich autorów, inne informacje o polskiej kulturze i jej twórcach, podstawowe wiadomości o historii Polski. Było to swego rodzaju wprowadzenie nie tylko do języka polskiego, ale także do polskiej kultury i nauki.

Podręcznik, którego opracowanie zabrało Kozarynowej kilka ładnych lat, przyjęty został różnie. Ciepło odebrali go przede wszystkim Włosi. Giovanni Maver,

¹⁶ Zob. J. Majchrowski, *O lektoratach języka polskiego na konferencji polonistów zagranicznych w Warszawie w dniach 5–6 września 1938 roku*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1995, s. 154–155.

¹⁷ *Ibidem*, s. 162.

¹⁸ Z. Kozarynowa, *La lingua polacca. Grammatica – Esecizi – Letture*. Torino 1938, s. 1.

¹⁹ Cristina Agosti-Garosci (1881–1966) – ukończyła filologię włoską i filologię francuską. Wspólnie z siostrą Clotildą zajmowała się badaniem i tłumaczeniem dzieł literatury polskiej. Przełożyła *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza (wyd. 1: Lanciano 1924; wyd. 2: Torino 1955), *Popioły* oraz opowiadania S. Żeromskiego, trzy dramaty J. Słowackiego (*Irydion*, *Kordian* i *Mazepa*), *Quo vadis?* H. Sienkiewicza oraz zbiorów wierszy M. Konopnickiej. Była aktywna w Istituto di Cultura Polacca (m.in. prowadziła tam bibliotekę).

kierujący katedrą literatury polskiej na Uniwersytecie w Rzymie²⁰, chwalił książkę i wyrażał pełne uznanie dla niej, podobnie jak inny włoski polonista Enrico Damiani²¹, który miał stwierdzić, „że jest wprost zachwycony gramatyką, że czekał na coś podobnego od lat, że napisze o tym wspaniałym dziele [...], że nie zna gramatyki polskiej dla cudzoziemców tak dokładnej w żadnym języku”²². Ponadto ukazały się pochlebne recenzje podręcznika zamieszczone przez Marinę Bersano Begey²³ w „Lingue Estere” oraz wzmianki o nim w „La Stampa” i w „Gazzetta del Popolo”. Nadszedł także list od kardynała Augusta Hlonda, który dziękując za przysłane przez polonofilską rodzinę Bersano „wspaniałe dzieło”, pisał, że „przejrzał je pilnie i jest pod silnym wrażeniem świetnej znajomości rzeczy i nowoczesnych metod, stosowanych w tej książce”. Hlond zaznaczał też: „Pragnę gorąco, aby to wydawnictwo tak doniosłej wagi zbliżyło jeszcze nasze narody, które mają tyle wspólności w charakterze, w kulturze, w posłannictwie historycznym”. Kozarynowa skomentowała jego list następująco: „Przypuszczam, że cała rodzina Bersanów czuje się zaszczycona i że mi nareszcie bez zastrzeżeń przebaczy długość podręcznika”²⁴.

Najbardziej denerwująca dla Kozarynowej była cisza ze strony polskich językoznawców, którzy dostali od niej książkę. Sfrustrowana pisała do matki:

Wszyscy adresaci, którym wysłano książkę wraz z mniej lub [bardziej] obszernym listem, odpowiedzieli zgodnym milczeniem. Niechby na listy nie odpowiadali, mniejsza z tym, ale naprawdę, żeby który zechciał zdać sobie sprawę, że to jest pierwszy uniwersytecki podręcznik języka polskiego, że stanowi pewnego rodzaju okno na Polskę dla Włochów, a wylom w zupełnym braku wszelkich pomocy tego rodzaju²⁵.

Drugim językoznawczym przedsięwzięciem Kozarynowej w czasie jej pobytu w Turynie było tworzenie słownika „synchronistycznego”. Współpracę przy tym dziele zaproponował doktor Ronga, jeden z uczestników jej lektoratu. W liście do matki z 26 XI 1938 tak Kozarynowa przedstawiała całą sprawę:

Wydaje mi się to doskonale i niesłychanie potrzebne. Synchronistyczny słownik sześciu czy siedmiu języków – włoski, francuski, angielski, niemiecki, rosyjski, polski, hiszpański, te na pewno – bardzo starannie opracowany, bo w tym, co mi pokazywał [Ronga], nie było błędów. Do tego będzie indeks,

²⁰ Giovanni M a v e r (1891–1970) – włoski sławista, jeden z najwybitniejszych europejskich polonistów, w latach 1920–1928 profesor Uniwersytetu Padewskiego, a w latach 1929–1961 Uniwersytetu Rzymskiego. Zob. J. P i s k u r e w i c z, *Giovanni M a v e r (1891–1961). Włoski promotor polskiej nauki i literatury*, „Pamiętnik Literacki” 2021, z. 2.

²¹ Enrico D a m i a n i (1892–1953) – włoski sławista, bardzo związany z kulturą polską. W roku 1924 jako redaktor „Rivista di Cultura” doprowadził do wydania numeru poświęconego Mickiewiczowi. Pisał o Kochanowskim, w 1926 r. przetłumaczył i opublikował *Treny*.

²² Z. K o z a r y n o w a, list do A. R a w i t y G a w r o Ń s k i e j, z 19 XII 1938. DR, sygn. 336, k. 48. Zob. też Z. K o z a r y n o w a, list do A. R a w i t y G a w r o Ń s k i e j, z 3 XII 1938. Jw.

²³ M a r i n a B e r s a n o B e g e y (1907–1992) – włoska polonistka, w latach 1935–1939 i 1964–1974 profesor literatury polskiej na Uniwersytecie w Turynie. Kierowała Istituto di Cultura Polacca „Attilio Begey” w Turynie. Autorka pierwszej historii literatury polskiej w języku włoskim (1953; wyd. rozszerz.: 1957; 1968), studiów i szkiców o literaturze polskiej, przekładów (m.in. tekstów średniowiecznych), wraz z matką opracowała antologię współczesnej liryki polskiej (1933), a także bibliografię poloników włoskich za lata 1799–1948 (1949).

²⁴ Z. K o z a r y n o w a, list do A. R a w i t y G a w r o Ń s k i e j, z 14 I 1939. DR, sygn. 336, k. 70.

²⁵ Z. K o z a r y n o w a, list do A. R a w i t y G a w r o Ń s k i e j, z 15 II 1939. Jw., k. 87.

biorący za podstawę każdy z tych języków, tak że można będzie robić poszukiwania, wychodząc ze wszystkich założeń kolejno²⁶.

Z czasem zakres słownika dość szybko się powiększał i już na początku 1939 r. pisała Kozarynowa do matki:

To jest tylko słownik, nic więcej. Ale myślałam się, sądząc, że obejmuje sześć języków: obejmuje ich 13, ni mniej, ni więcej, bo jeszcze jeden słowiański [...] i parę z grupy skandynawskiej. Słowem, niemała praca [...]. Ponieważ czas nie nagli, będę to sobie robić z wolna, a przyznam się, że także z przyjemnością²⁷.

Miesiąc później donosiła:

On się bardzo powiększa, rośnie w robocie, i to nawet ponad zamiary Rongi [...]. W każdym razie tak jak się to teraz przedstawia, niemało trzeba się nabiedzić nad różnorodnością znaczeń i nad zdaniem przykładowymi. Jest to zresztą bardzo zajmujące²⁸.

Kresem tworzenia słownika stał się wyjazd Kozarynowej do Polski na letnie wakacje 1939 r. i wybuch wojny.

W środowisku włoskich polonofilów

W Turynie współpracowała Kozarynowa ściśle z gronem włoskich polonofilów skupiających się w Istituto di Cultura Polacca „Attilio Begey”. Patron instytutu, Attilio Begey (1843–1928), był wybitnym turyńskim prawnikiem, towiańczykiem, polonofilem, zaangażowanym w życie polityczne i społeczne Italii, a także orędownikiem polskiej niepodległości w okresie zaborów – głównie na łamach włoskiej prasy, ale działającym również wśród polskiej emigracji politycznej. W roku 1915 współtworzył turyński Komitet „Pro Polonia”, był opiekunem polskich żołnierzy znajdujących się we Włoszech w okresie pierwszej wojny światowej, utrzymywał korespondencję z wybitnymi przedstawicielami polskiego życia kulturalnego i społecznego, m.in. z Józefem Ignacym Kraszewskim, Władysławem Mickiewiczem, Wincentym Lutosławskim czy Marią Konopnicką²⁹. Instytutowi patronowały polskie MWRiOP i MSZ. Kozarynowa pomagała w tłumaczeniach literatury polskiej na język włoski (w czym największy udział miały Clotilda Garosci³⁰ i wspomniana Cristina Agosti-Garosci), w organizacji różnych przedsięwzięć kulturalnych i naukowych, a także w prowadzeniu instytutowej biblioteki polskiej. Pisała pod pseudonimem o sprawach włoskich w polskich czasopismach³¹. Po wydaniu przez

²⁶ Kozarynowa, list do Rawity Gawrońskiej, z 26 XI 1938. Jw., k. 45.

²⁷ Z. Kozarynowa, list do A. Rawity Gawrońskiej, z 12 I 1939. Jw., k. 68.

²⁸ Z. Kozarynowa, list do A. Rawity Gawrońskiej, z 20 II 1939. Jw., k. 88.

²⁹ Więcej o życiu oraz działalności Begeya zob. M. Sokołowski, *Adwokat diabła. Attilio Begey*. Warszawa 2012.

³⁰ Clotilde Garosci (?–1954) – tłumaczka literatury polskiej na język włoski. Wraz z siostrą przełożyła szereg dzieł polskich autorów, m.in. *Irydiona*, do którego wstęp napisała C. Agosti-Garosci, *Pana Tadeusza*, *Quo vadis?* oraz *Popioły*. Słabego zdrowia, w tłumaczeniach literatury widziała cel życia.

³¹ Zob. np. T. Brudzewski [właśc. Z. Kozarynowa], *Szkoła we Włoszech. Rzut oka wstecz, szkolnictwo niższe i średnie dzisiaj*. „Przegląd Współczesny” 1932, t. 42.

Marię Bersano Begey³² – córkę Begeya – książki poświęconej ojcu³³ zgodziła się przygotować artykuł o nim dla polskiej prasy. W liście do matki, w swoim stylu, tak pisała o tej publikacji, a głównie o jej stosunku do patrona instytutu:

Ostatecznie nie jest to niemożliwe, bo choć ani w żąb nie rozumiem tych jego religijnych nastrojów, są jednak rzeczy, które mi się podobają, więc nie będę pisać bez przekonania. Przede wszystkim był to człowiek prawy i prostolinijny, odważny w swych przekonaniach i – co ważne – tolerancyjny. Można mu za to przebaczyć ewangeliczne misjonarstwo, które wszędzie wtrzywał, i ten cały żargon, zrozumiały dla wtajemniczonych, który niewtajemniczonych drażni. Jedno jeszcze w nim cenię, to, że nie był klerykałem, przeciwnie, ostro nieraz gromił kler, uważając chrześcijaństwo za pierwszorzędną sprawę, a nie katolicyzm³⁴.

Kozarynowa odgrywała w instytucie rolę swego rodzaju „szarej eminencji” i za taką się poniekąd uważała. Z pewnością jej sugestie były uwzględniane przez kierownictwo instytucji, w którym decydujące zdanie miała – Marina Bersano Begey, wnuczka Begeya, kierująca katedrą polonistyki na Uniwersytecie w Turynie. W kolejnym liście do matki Kozarynowa donosiła:

Nie pisałam, zdaje się, że się tu Iłkowiczówna wybiera z odczytem o marszałku. Marina [Bersano Begey] badała ostrożnie, co o tym myślę. Bo to zawsze o to chodzi, żeby mieć dyrektywę, ale nie zasięgać rady wprost, aby sam Instytut decydował. Powiedziałam, że owszem, może mieć powodzenie³⁵.

Z racji obowiązków lektorskich Kozarynowa była często w kontakcie z ambasadą Rzeczypospolitej w Rzymie. Krytykowała większość urzędników ambasady za nieumiejętność nawiązywania relacji polsko-włoskich:

Żyją między sobą, bywają u siebie, Włochów nie znają, po latach i latach często po włosku nie umieją [...], odgradzają się od nich jakimś murem niechęci i rzekomej wyższości [...]. Ja zaś, choć ich – tutejszych – znam wcale dobrze i dzięki własnym spostrzeżeniom, i przez Ninke i jej szkolne doświadczenia, jednakże coraz to czegoś nowego się dowiaduję³⁶.

Trwający dekadę pobyt w Turynie, który Kozarynowa zawsze dobrze wspominała, nie przyniósł stabilizacji życiowej czy ekonomicznej. Wręcz przeciwnie, zarówno niewielkie uposażenie lektorki, które otrzymywała z MWRiOP, jak i konieczność utrzymania córki i zapewnienia jej wykształcenia we włoskiej szkole oraz na uniwersytecie sprawiły, że pieniędzy stale brakowało, a pod koniec 1938 i na początku 1939 r. nastąpił prawdziwy krach finansowy. Zaczęło brakować środków na opłacenie rachunków za gaz i światło. W liście do matki Zofia pisała, że ograniczają wydatki „do niemożliwości w życiu codziennym”³⁷. Zrezygnowały także z pomocy domowej, którą bardzo ceniły. W liście z lutego 1939 pisarka donosiła, że nawet nie

³² Maria Bersano Begey (1879–1957) – włoska polonistka, współzałożycielka Istituto di Cultura Polacca „Attilio Begey”, przełożyła m.in. pisma A. Towiańskiego, jest także autorką studium na jego temat. Wraz z córką Mariną opracowała antologię współczesnej liryki polskiej (1933) oraz bibliografię poloników włoskich za lata 1799–1948 (1949).

³³ M. Bersano Begey, *Attilio Begey. Memorie raccolte*. Torino 1938.

³⁴ Kozarynowa, list do Rawity Gawrońskiej, z 25 I 1939. DR, sygn. 336, k. 75. Nie wiadomo, czy ostatecznie Kozarynowa napisała planowany artykuł.

³⁵ Z. Kozarynowa, list do A. Rawity Gawrońskiej, z 22 II 1939. Jw., k. 91.

³⁶ Kozarynowa, list do Rawity Gawrońskiej, z 14 I 1939. Jw., k. 71.

³⁷ Z. Kozarynowa, list do A. Rawity Gawrońskiej, z 7 XII 1938. Jw., k. 50.

mogą sobie pozwolić na bilet tramwajowy („nie dla nas tramwaje i tym podobne zbytki”³⁸). Jedynym wyjściem były doraźne pożyczki od włoskich przyjaciół³⁹.

W tej sytuacji nie dziwi irytacja Kozarynowej, gdy okazało się, że w związku ze Srebrnym Wawrzynem Akademickim, przyznanym jej przez Polską Akademię Literatury⁴⁰, trzeba uiścić 26 złotych. Takie samo odznaczenie przyznano też matce Zofii – Antoninie. W liście do matki z 18 I 1939 Kozarynowa stwierdzała:

Jest to istotnie dość dziwny sposób odznaczania ludzi [...]. W każdym razie pieniędzy na to szkoda, więc jak Mama pisze, udać, że się listu nie dostało. Byłoby absurdem w jednej rodzinie wylupiać, ile to? 52 złote *perbacco* na same wawrzyny. Ninka twierdzi, że dla rodzin powinna być zniżkowa taryfa [...]. Tyle wiem, że [...] nikt mnie osobiście nie skłoni do wyrzucenia za okno złotych 26 jako równowartość odznaki⁴¹.

W czasie wojny i powstania warszawskiego

Wakacje roku 1939 spędzała Kozarynowa z córką jak zwykle w Polsce i tam zaskoczyła je wojna. Mimo starań, także włoskich przyjaciół⁴², nie udało się jej wrócić do Turynu. Wojnę spędziła z córką i matką najpierw w Józefowie, a następnie w Warszawie, gdzie 1 VIII 1944 zastał je wybuch powstania. Córka brała w nim udział jako sanitariuszka. W tym czasie zmarła matka Kozarynowej (pochowana na podwórzu domu, w którym mieszkała), a ona sama przez obóz w Pruszkowie dotarła do Krakowa. Córka natomiast wraz z innymi powstańcami dostała się do niewoli niemieckiej i trafiła do stalagu Oberlangen (K 256).

Jak wspomina Kozarynowa, po wyzwoleniu Krakowa „od jednego najeźdźcy przez drugiego najeźdźcę” pracowała na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie prowadziła lektorat włoski, a następnie zajęcia w liceum humanistyczno-muzycznym, założonym przez „grupę muzykalną pedagogicznych idealistów” (K 258). Ponadto starała się o powrót do Turynu, w związku z czym musiała często jeździć do Warszawy, co wtedy nie było ani łatwe, ani przyjemne. Pociągi były przepełnione i problem stanowiło nawet dostanie się do środka, podróż natomiast mogła trwać co najmniej kilkanaście godzin. Mimo to tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało się Kozarynowej otrzymać paszport i wizę włoską. W lecie 1946 wyjechała do Turynu. Wcześniej przeprowadziła ekshumację i pogrzebała matkę na cmentarzu w Józefowie (K 273–274).

W Turynie nie zagrzała miejsca zbyt długo. Wspominała:

³⁸ Z. Kozarynowa, list do A. Rawity Gawrońskiej, z 27 II 1939. Jw., k. 92.

³⁹ Kozarynowa: list do Rawity Gawrońskiej, z 7 XII 1938. Jw., k. 50; list do Rawity Gawrońskiej, z 22 II 1939. Jw., k. 91.

⁴⁰ Wawrzyn Akademicki – polskie odznaczenie ustanowione dekretem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 21 II 1934 i przyznawane corocznie osobom zasłużonym dla rozwoju polskiej literatury na wniosek Polskiej Akademii Literatury. Osoby odznaczone pokrywały koszt wykonania odznaczenia.

⁴¹ Z. Kozarynowa, list do A. Rawity Gawrońskiej, z 18 I 1939. DR, sygn. 336, k. 73. Ostatecznie Kozarynowa znalazła się na liście odznaczonych, zabrakło tam natomiast jej matki.

⁴² Zob. np. kartkę G. Agostiego do Z. Kozarynowej z 18 VI 1940 (DR, sygn. 343, k. 14), gdzie pisał on, że starał się za pośrednictwem „rzymskich przyjaciół” o możliwie szybkie załatwienie wiz dla Kozarynowej, jej córki i matki, że próbował aż pięciu dróg, z których jakaś może doprowadzić do celu, i że jak zwykle wysłał paczkę.

Nie zatrzymała mnie tam pomocna serdeczność przyjaciół ani życzliwość rektora i profesorów, ani propozycja senatu prowadzenia przedwojennej roboty w ułatwionych warunkach, bo z mieszkaniem przy lokalu biblioteki polskiej w starym gmachu uniwersyteckim na via Po. [...] Zdecydowało pismo warszawskiego Ministerstwa Oświaty, z warunkami, na których miałam zdawać sprawę z każdego kroku i stosować się do dyrektyw. A to pomimo że byłam uchwałą senatu przyjęta na etat. Pozostawałam jednak obywatelką polską i wysłanniczką na placówkę. Szczęściem były to wakacje, więc w ogóle nie podjęłam pracy. [K 275]

Wydaje się wszakże, iż nie był to jedyny powód opuszczenia Turynu. Kozarynowa chciała przede wszystkim dołączyć do córki i do zięcia, mieszkających w Wielkiej Brytanii⁴³. Córka wyszła za Zbigniewa Szafrąńskiego, żołnierza pancерnej dywizji Stanisława Maczka, która wyzwoliła obóz, gdzie przebywała była powstańczeni.

W Wielkiej Brytanii

Od roku 1947 mieszkała Kozarynowa w Wielkiej Brytanii, najpierw w Glasgow, a następnie w Surbiton pod Londynem, wspólnie z rodziną Szafrąńskich (powiększoną o wnuczka Piotrusia) znosząc dzielnie trudy pierwszych lat emigracji, z czasem zaś coraz bardziej angażując się w działalność pisarską i publicystyczną. Kilka lat z rodziną spędziła w USA. Została członkinią Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Jej artykuły i recenzje literackie, wiersze oraz proza trafiały do wielu wydawnictw emigracyjnych, m.in. do „Wiadomości”, „Dziennika Polskiego”, „Dziennika Żołnierza” i jego dodatku, „Tygodnia Polskiego”, do „Zeszytów Literackich”, a także do warszawskiego „Przeglądu Powszechnego”.

Twórczość literacka i publicystyczna na łamach „Wiadomości”

Teksty wysyłała Kozarynowa przede wszystkim do „Wiadomości” i można powiedzieć, że była ona jedną z głównych pisarek tego zasłużonego i najważniejszego tygodnika literackiego polskiej emigracji po drugiej wojnie światowej. Można również stwierdzić, iż dopiero na łamach „Wiadomości” jej twórczość literacka i publicystyczna w końcu dojrzała i nabrała wartości, zdecydowanie przewyższając młodzieńcze próby z okresu międzywojennego.

Do „Wiadomości” wciągnął Kozarynową ich redaktor i *spiritus movens*, Mieczysław Grydzewski, którego znała ona jeszcze sprzed wojny. Kozarynowa bardzo odpowiedzialnie podeszła do pisania i do samego tygodnika, który widziała jako „zwierciadło ducha emigracji polskiej”. W niepozabawionym jak zwykle humoru liście do redakcji „Wiadomości” z okazji 30-lecia istnienia czytamy:

Silą i zasługą pisma wydawanego na obczyźnie jest dopuszczenie do głosu pisarzy różnorodnych przekonań. Każdy czytelnik znajdzie w „Wiadomościach” coś dla siebie, czymś się ucieszy, zachwyci, wzruszy, na coś oburzy i rozgniewa.

⁴³ O tym motywie mówi m.in. list Z. Kozarynowej do nieustalonego adresata z 5 V 1947, znajdujący się w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie, a cytowany przez Jaworską (*op. cit.*, s. 107): „zaczawszy na dobre pracę w dawnej placówce, stanęłam wobec konieczności powzięcia natychmiastowej decyzji albo pozostania tam i już zupełnego, na czas niczym nieograniczony, oderwania się od córki, albo porzucenia wszystkiego, aby przenieść się do niej. Wybrałam ostatnie, nie bez żalu opuszczając kraj, ludzi i pracę, które mi odpowiadały pod każdym względem”.

Wypowiadane w dziale korespondencji poglądy i wrażenia subiektywne, a nawet prywatne, polemiki i starcia, krytyki i ataki, zamieszczane bezstronnie, choć często godzą ostro w pismo i jego współpracowników, dają doskonały obraz opinii publicznej, a w wielu wypadkach tę opinię kształtują.

„Wiadomości” oddają nieocenione usługi sprawie zjednoczenia Polaków, wykazując czarno na białym możliwość współpracy ludzi sprzecznych przekonań. Można być w „Wiadomościach” pilsudczykiem, narodowcem, sanatorem, socjalistą, katolikiem, bezwyznaniowcem, militarystą, pacyfistą, demokratą, liberałem, byłym lub przyszłym arystokratą, konserwatystą, generalnym rewizjonistą, nawet monarchistą; przynajmniej jeden jest taki.

Ale nie wolno być ani wrogiem Polski, ani przyjacielem jej wrogów, nie wolno pisać niedołącznie i nie wolno kłaść przecinka przed „że”⁴⁴.

Kozarynowa współpracowała z „Wiadomościami” przez ponad 30 lat, uprawiała różne gatunki literackie, a rozmiary jej dorobku są imponujące. Opublikowała 8 opowiadań, 17 artykułów wspomnieniowych, 12 esejów historycznych i historycznoliterackich, 3 artykuły o Polakach w Wielkiej Brytanii i ich problemach, 12 o relacjach polsko-włoskich, 10 reportaży (w tym 6 z Włoch), 6 artykułów o aktualnych sprawach włoskich, 5 tłumaczeń fragmentów książek lub artykułów z języków angielskiego, francuskiego i włoskiego. Od połowy lat pięćdziesiątych publikowała recenzje. Napisała ich ponad 250, i to przeważnie nie krótkie, zdawkowe, lecz dłuższe artykuły recenzyjne, gdzie dokładnie analizowała omawiane dzieła. Ponadto przez kilka lat prowadziła *Kronikę* w „Wiadomościach”.

Artykuły wspomnieniowe poświęciła Kozarynowa w większości znanym postaciom, z którymi miała kiedyś bliższe lub dalsze relacje: Wacławowi Borowemu, Romanowi Dmowskiemu, Janowi Kasprowiczowi, Józefowi Ujejskiemu, Tadeuszowi Korzonowi, Szymonowi Askenazemu, Janowi Karłowiczowi, Henrykowi Sienkiewiczowi, Ignacemu Matuszewskiemu, Julianowi Ochorowiczowi, Stanisławowi Strońskiemu i swojemu ojcu Franciszkowi. Ale także osobom mniej znanym, np. Hermirii Naglerowej czy Andrzejowi Rybickiemu⁴⁵.

Eseje poruszały najróżniejsze zagadnienia, przeważnie w odniesieniu do konkretnych postaci. Zajmowały często całą dużą pierwszą stronę pisma. Jeden z pierwszych esejów dotyczył poglądów Giuseppego Mazziniego na temat Polski i Anglii, kolejny Bolesława Prusa oraz jego relacji z Warszawą, następne m.in. Zofii Kossak, Charles’a Baudelaire’a, Giovanniego Vergi, Ezry Pounda i Jane Austen⁴⁶.

Charakterystyczne dla publicystyki Kozarynowej jest szerokie uwzględnienie problematyki włoskiej. Pisarka czuła się ciągle związana z turyńskim środowiskiem włoskich polonofilów – w końcu spędziła wśród nich ponad 10 lat. Artykuły o relacjach polsko-włoskich dotyczyły przede wszystkim przekładów polskiej literatury we Włoszech, a zwłaszcza działalności w tej mierze ośrodka turyńskiego. Wspominając o owych tłumaczeniach, podkreślała zasługi Clotildy Garosci i Cristiny Ago-

⁴⁴ Z. Kozarynowa, *Zwierciadło emigracji*. „Wiadomości” 1955, nr 51/52, s. 15.

⁴⁵ Zob. np. Z. Kozarynowa: *Spotkania z Borowym*. Jw., 1951, nr 21; *Okruchy przeszłości*. Jw., nr 28; *Wiśła i Ochorowicz*. *Pustelnia filozofa*. Jw., 1952, nr 11; *Na marginesie wspomnień Matlakowskiego*. Jw., 1954, nr 40; *Stroński – przyjaciel nieżyjących*. Jw., 1956, nr 9; *Pani Herminia*. Jw., 1957, nr 48; *O Andrzeju Rybickim*. Jw., 1968, nr 35.

⁴⁶ Z. Kozarynowa: *Anglia i Polska w oczach Mazziniego*. Jw., 1950, nr 20; *Bolesław Prus na tle Warszawy*. Jw., 1953, nr 33; *Zofia Kossak jako członek rodu i narodu*. Jw., 1968, nr 22; *A jednak Baudelaire miał życiorys*. Jw., 1972, nr 26; *Śmierć w Wenecji: Ezra Pound*. Jw., 1973, nr 2; *Giovanni Verga*. Jw., 1975, nr 28; *Aunt Jane*. Jw., 1976, nr 26.

sti-Garosci, które po wojnie przełożyły na włoski i wydały *Quo vadis?* Odnosiła również w osobnych, okolicznościowych artykułach odejście obu siostr⁴⁷. Takież wspomnienie poświęciła Marii Bersano Begey, postaci bardzo zasłużonej dla rozwoju stosunków polsko-włoskich⁴⁸. W roku 1965, przy okazji recenzowania opracowanej przez Bersano Begey antologii pisarzy polskich⁴⁹ napisała dużo o Marinie i jej dokonaniach⁵⁰. W związku z przypadającymi na ten rok włoskimi uroczystościami mickiewiczowskimi opublikowała obszerny artykuł o wybranych (z ponad 130) publikacjach, które ukazały się drukiem, m.in. o nowym wydaniu *Pana Tadeusza*, przetłumaczonym przez zmarłą Clotildę Garosci, a przejrzanym, uzupełnionym i opatrzonym przedmową przez jej siostrę Cristinę⁵¹.

Do Turynu wyjeżdżała Kozarynowa na zaproszenie włoskich przyjaciół, z którymi odwiedzała również inne rejony Włoch. Śladem tych podróży są reportaże drukowane w „Wiadomościach”. Pokazują one rozmaite oblicza ówczesnych Włoch: pełnych luksusu i skrajnej nędzy, a także zmiany polityczne, społeczne (zauroczenie komunizmem) i życie codzienne Włochów⁵².

Początki regularnego pisania recenzji w „Wiadomościach” wspominała Kozarynowa w następujący sposób:

Aż do powojennego Londynu słowa „recenzja” i „krytyka” leżały poza moim stałym repertuarem życiowym, dając o sobie znać tylko dorywczo. Zaprzął mnie do tej roboty Grydzewski, wychodząc z takiego właśnie dorywczego założenia⁵³.

Jak wspomniano, Kozarynowa opublikowała w „Wiadomościach” przez 25 lat ponad 250 recenzji, a więc średnio co roku pisała ich co najmniej 10. Były to najczęściej obszernie, poważne omówienia zarówno wydań zagranicznych, w tym emigracyjnych, jak i krajowych. Recenzowała m.in. książki Henryka Barycza *Uniwersytet Jagielloński w życiu narodu polskiego* (Warszawa 1964), Marii Dąbrowskiej *Pisma rozproszone* (Kraków 1964), Witolda Doroszewskiego *Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku polskim* (Warszawa 1966), Zofii Romanowiczowej *Łagodne oko błękitu* (Paryż 1968), Juliana Strykowskiego *Austerię* (Warszawa 1966), Stanisława Witkiewicza *Listy do syna* (Warszawa 1969), Tadeusza Boya-Żeleńskiego *Listy* (Warszawa 1972), Zofii Arciszewskiej *Po obu stronach oceanu* (Londyn 1976) i wiele innych.

W roku 1981 w ostatnim wydaniu „Wiadomości” wytypowano Kozarynową jako zwyciężczynię nagrody za najwybitniejszy utwór ogłoszony na łamach tego pisma

47 Z. Kozarynowa: *Włoscy miłośnicy Polski*. Jw., 1954, nr 10; *Clotilde Garosci*. Jw., nr 28; *Z Turynu do Soplícowa*. Jw., 1966, nr 25.

48 Z. Kozarynowa, *Maria Bersano Begey*. Jw., 1958, nr 33.

49 *Le più belle pagine della letteratura polacca*. A cura di M. Bersano Begey. Milano 1965.

50 Z. Kozarynowa, *Włoska antologia pisarzy polskich*. „Wiadomości” 1965, nr 32.

51 Z. Kozarynowa, „...śródt tych pamiątek...” Jw., 1956, nr 22.

52 Z pierwszego wyjazdu do Turynu Z. Kozarynowa (*Na wakacjach*. Jw., 1953, nr 42, s. 1) donosiła: „I o samym Turynie jak tu pisać z obiektywnym chłodem! To miasto stało się już dawno własne, przyswojone przez długie i piękne lata stałego zamieszkania i zajmującej pracy”. Zob. też Z. Kozarynowa: *Nad gorącym morzem*. Jw., nr 46; *Potęga nędzy*. Jw., 1956, nr 24; *W Turynie*. Jw., 1958, nr 50; *W słońcu Ligurii*. Jw., 1959, nr 1; *Drobiazgi włoskie. Fala dobrobytu w Mediolanie*. Jw., 1962, nr 8; *Śnieżne szczyty, błękitne jeziora*. Jw., 1973, nr 23.

53 Z. Kozarynowa, *Przedszkole recenzenta*. Jw., 1978, nr 24, s. 1.

w 1979 roku. Jury w składzie: Stanisław Baliński, Stefania Kossowska (redaktor naczelna), Jerzy Mirewicz, Tadeusz Nowakowski, Edward Raczyński, Zofia Romanowiczowa, Tymon Terlecki i Ignacy Wieniawski, przyznało jej to wyróżnienie za publikowane w odcinkach fragmenty książki *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska*. Nagrodę w wysokości 125 funtów ufundowała Irena Wandyczowa z Nowego Jorku⁵⁴.

Kozarynowa w opublikowanym w „Wiadomościach” liście z podziękowaniami za nagrodę napisała:

Moim łaskawym Wyborcom za głosy przyznające mi nagrodę „Wiadomości” za pierwsze rozdziały gawędy *Sto lat*, naszej miłej Redaktorce za niewyczerpaną, czynną cierpliwość, w końcu Czytelnikom, którzy mnie dotąd nigdy nie zawiedli – dziękuję z całego serca. Tych rozdziałów będzie dużo, dużo więcej, nie do wchłonięcia przez „Wiadomości”. A jaką drogą dostaną się do Czytelników, nie mam jeszcze pojęcia. Tymczasem *exegi monumentum* minionym czasom, zapomnianym ludziom i poniechanym obyczajom.

Jeżeli dostarczę czytającym cząstkę tej przyjemności, jaką znajduję blakając się po manowcach własnej i cudzej pamięci, to już będzie nagroda⁵⁵.

Pisać aż do końca

Oprócz publikowania w „Wiadomościach” Kozarynowa stale oddawała się różnym innym pracom literackim, np. w 1958 r. wraz z Janem Bielatowiczem przetłumaczyła z angielskiego historię Polski autorstwa Oskara Haleckiego dla wydawnictwa „Veritas” w Londynie. Napisała też parę powieści dla dzieci oraz przywołaną już, najbardziej znaną książkę *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska*, poświęconą rodzinie i wybranym postaciom spotkanym w trakcie jej długiego życia. Swoją konstrukcją i licznymi dygresjami publikacja ta przypomina nieco Fredrowskie *Trzy po trzy*. Zieliński tak charakteryzował to dzieło:

Poszukiwanie ciągłości było bodźcem do napisania *Stu lat* – obszernej kroniki kilku pokoleń polskiej inteligencji, od dziadka autorki po jej wnuka. Obok rozbudowanych sylwetek niektórych postaci (A. Gawroński, W. Doroszewski) książka zawiera szereg portretów migawkowych, a także wspomnienia krajozrazów i lektur, refleksje na temat przemian językowych i obyczajowych. Usuając swoją osobę w cień, autorka nasyciła tę „gawędę o kulturze środowiska” piętnem swej osobowości i wrażliwości⁵⁶.

Na początku lat osiemdziesiątych Kozarynowa nawiązała jeszcze kontakt z młodszym o dwa pokolenia środowiskiem „Zeszytów Literackich”. Opublikowała tam kilka szkiców wspomnieniowych oraz uwagi na temat charakteru narodowego Polaków⁵⁷. W roku 1991 w „Zeszytach Literackich” zamieszczono jej wspomnienie o pobycie Stanisława Przybyszewskiego i jego córki we Lwowie⁵⁸. W tymże roku Kozarynowa miała już ponad 100 lat.

Polska bibliografia literacka za okres 1988–1992 zawiera 75 pozycji autorstwa Kozarynowej, m.in. teksty literackie i popularne, artykuły oraz recenzje poświęco-

⁵⁴ Nagroda za najwybitniejszy utwór ogłoszony w „Wiadomościach” w roku 1979. Jw., 1981, nr 3, s. 27.

⁵⁵ *Laureaci*. (Listy). Jw.

⁵⁶ J. Zieliński, *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*. Wyd. 2, popr. i poszerz. Lublin 1990, s. 77.

⁵⁷ Zob. „Zeszyty Literackie” nry 8 (1984), 16 (1986), 25 (1989).

⁵⁸ Z. Kozarynowa, *Lwi*. Jw., 1991, nr 34.

ne pisarzom dawnym i współczesnym. W roku 1968 pisarka otrzymała nagrodę Polskich Oddziałów Wartowniczych w Niemczech za całokształt pracy publicystycznej, w 1974 r. nagrodę literacką im. Anny Godlewskiej, w 1989 r. nagrodę Fundacji Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku, a w 1990 r. nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

Do końca życia Kozarynowa prowadziła obfitą korespondencję, choćby z włoskimi przyjaciółmi z Turynu, z wieloma osobami z kraju, w tym z Januszem Odrowążem-Pieniążkiem, długoletnim dyrektorem Muzeum Literatury w Warszawie, który w stulecie urodzin pisarki w 1990 r. przypominał jej postać na łamach „Życia Warszawy”. Wspominał tam, że od lat otrzymuje od niej wielostronicowe, pisane na maszynie, niezwykle interesujące listy, że korespondentka zdaje w nich sprawę ze swoich lektur, że wciąż jest osobą czynną. Jeszcze w 1987 r. na łamach londyńskiego „Tygodnia Polskiego” opublikowała ona artykuł o Muzeum Literatury⁵⁹.

Ostatnie lata życia spędziła Kozarynowa w Domu Spokojnej Starości w Laxton Hall w środkowej Anglii, pracując do końca nad różnymi tekstami – sięgała po dostępne pomoce naukowe i narzekała na ich brak w Laxton Hall. Była tam wprawdzie biblioteka z wydawnictwami emigracyjnymi, po części zakupionymi jeszcze ze środków 2 Korpusu Polski, a po części darowanych, był szereg encyklopedii angielskich i niemieckich, słowników i innych tego rodzaju kompendiów, stale uzupełnianych. Prawie 90-letnia Kozarynowa pisała jednak:

rozmach przyhamował od kilku lat. Zabrakło odbiorców, co za tym idzie zabrakło i miejsca, choć gdyby dostawić puste półki, ściany by się znalazły do podparcia ich. Pół wielkiej Sali bibliotecznej uniedostępnił wielki aparat telewizyjny. Żal. Nie wiem, jak zakwalifikować uczucie bezsilności – jak wędrowca, zagubionego po ciemku na trzęsawisku – które mnie ogarnęło dziś właśnie [...], gdy weszłam w poszukiwaniu jakiegś pomocy encyklopedycznej do sali pławiącej się we wczesnopopołudniowym blasku, z szeregiem okien i drzwi oszklonych – szczególnie pozamykanych – na dalekie powietrze zielonych rozłogów, kwiatowych rabatów w pobliżu, lasku urozmaiconego różnogatunkowymi drzewami. Przed wyłączonym telewizorem dwóch starców spało z chrapaniem, trzeci pluł i charkał odrażająco; dokoła nich książki, książki i ta odcięta oszkloniami okien drzwi przestrzeń rozszerzająca życie. [K 105]

Dystans do rzeczywistości, ironia, sarkazm nie opuszczały Kozarynowej aż do końca pracowitego i twórczego życia.

Abstract

JAN PISKUREWICZ Institute for the History of Science of the Polish Academy of Sciences, Warsaw

ORCID: 0000-0002-6891-8593

FROM A DISTANCE AND WITH IRONY ZOFIA KOZARYNOWA (1890–1992)

The year 2022 marks 30 years since the passing of Zofia Kozarynowa—a writer, publicist, translator, Polish language instructor at the University of Turin between 1929 and 1939, Polish emigration literature nestor. The paper presents Kozarynowa's biography and her large output, as well as describes this interesting and controversial personality that stimulated her versatile activity. Additionally, it shows the family and social circle from which she originated, and the communities she lived in and worked with first in Poland, then in Italy, and ultimately in Great Britain.

⁵⁹ J. Odrowąż-Pieniążek, *Sto lat Zofii Kozarynowej*. „Życie Warszawy” 1990, nr 217, s. 7.